Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 117 — **Kraków, Sobota dnia 29 Kwietnia 1905 r.** — **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Zjazd polsko-rosyjski.

W Moskwie w ciągu dwóch dni odbywały się narady rosyjskich i polskich działaczy społecznych w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Zanim otrzymamy szczegółowe sprawozdanie z tego zjazdu od jednego z uczestników, przytaczamy niektóre szczegóły za dziennikami rosyjskimi.

W zjeździe, do którego inicjatywę dał ks. Szachowski i A. Lednicki, uczestniczyło z górą 100 osób, a w tej liczbie przeszło 30 Polaków z Królestwa, Litwy, Wołynia i Podola. Jako przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego przybyli wybitni członkowie ziemstw, rad miejskich, profesorowie i literaci.

Zjazd został otworzony powitalnemi mowami tak z jednej, jak z drugiej mowy, poczem nastąpiły obrady w sprawie potrzeb Królestwa Polskiego i wogóle stosunków polsko-rosyjskich. Po dwudniowych naradach zjazd powziął następującą uchwałę:

1) Uznając niezbędność autonomji Królestwa Polskiego, przy zachowaniu jedności państwowej i uczestnictwie w ogólno-rosyjskiem przedstawicielstwie, lecz z oddzielnym sejmem, wybranym na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, bez różnicy narodowości i wyznania, zjazd uważa za potrzebne odłożyć bardziej szczegółowe określenie granic i zakresu tej autonomji, aż do wszechstronnego rozpatrzenia sprawy. 2) W tych miejscowościach, gdzie Polacy stanowią jedną z zamieszkujących tam narodowości, a mianowicie na Litwie i Ukrainie, powinny im być przyznane w całej pełni obywatelskie i narodowe ich prawa bez jakichkolwiek prawnych lub administracyjnych ograniczeń, a natomiast z zabezpieczeniem, na drodze prawodawczej, swobody narodowego i kulturalnego rozwoju«.

Prócz powyższej rezolucji, zebranie uchwaliło urządzić drugi zjazd, dla zwołania którego wybrano specjalną komisję. Termin następnego zjazdu nie został określony, ponieważ będzie to zależało od porozumienia się wybranej komisji z różnemi grupami społecznemi.

* * *

O zjeździe polsko-rosyjskim w Moskwie ostatni numer petersburskiej *Rusi* podaje jeszcze następujące szczegóły:

W pierwszy dzień zjazdowi przewodniczył prof. Anuczin, który powitał zjazd »jako urzeczywistnienie dawnego marzenia o braterstwie obydwóch narodów«. Po profesorze Anuczynie wygłosił powitalną mowę Rodiczew. Wskazał on na współdziałanie narodów we wspólnej walce, która jednoczy i Polaków i Rosjan. Zaznaczywszy następnie, że istotne zjednoczenie może być tylko dobrowolne, nie zaś narzucone przez gwałt, powiedział: »Polska — to ognisko walki za wolność i Polacy są zawsze pierwsi w szeregach walczących. Kiedy stają do apelu wszystkie kulturalne narody, idące do walki za wolność, Polska zawsze głośno się odzywa: jestem! Następnie ks. Szachowski powitał przybyłych na zjazd Polaków w przemówieniu polskiem, na które odpowiedział Sieroszewski, zaznaczając, że obydwie strony powinny walczyć pod jednem hasłem: »Za naszą i waszą wolność!«

Po wzajemnych powitaniach nastąpił cały szereg przemówień, charakteryzujących potrzeby i nastrój społeczeństwa polskiego, oraz dotychczasową gospodarkę czynowników na ziemiach polskich. Wykazywano również, że w radykalnych zmianach zainteresowane jest także i społeczeństwo rosyjskie, ponieważ w obecnych warunkach Polska jest szkołą i rozsadnikiem biurokracji, która tam przyzwyczaja się patrzeć na ludność, jak na przedmiot wyzysku. Omawiano również i ostatnie wypadki w Królestwie, jak strejk powszechny, walkę w gminach o język polski i strejk szkolny. Co do tego ostatniego stwierdzono, iż żadna z polskich partji nie podburzała do strejku, lecz wybuchł on żywiołowo, był krucjatą dzieci. W przemówieniach tych zaznaczono również, że ustępstwa, przyznane przez komitet ministrów, nie mogą wpłynąć w tym względzie na uspokojenie, ponieważ nikogo nie są w stanie zadowolnić. To też strejk uczącej się młodzieży trwa w dalszym ciągu i tylko bardzo nieznaczna mniejszość uczęszcza do szkół.

Ulgi dla duchowieństwa.

Warszawa 28 kwietnia.

Kościół katolicki pod zaborem rosyjskim, był zawsze przedmiotem specjalnej »opieki« rządowej. Wytworzyło się całe ustawodawstwo, którego ostrze jest skierowane wprost przeciwko katolikom, a zwłaszcza duchowieństwo katolickie, ulega rozlicznym, niezmiernie dokuczliwym ograniczeniom. Wogóle śmiało można powiedzieć, że niema w świecie państwa, gdzieby ucisk religijny doszedł do tak potwornych rozmiarów. W protestanckiej Anglji, muzułmańskiej Turcji, pogańskiej Japonji, katolicy mają daleko więcej swobody i praw, niżeli w prawosławnej Rosji. Nie mówię już o barbarzyńskiej ustawie, nakazującej wychowywać dzieci z małżeństw mieszanych, wyłącznie w religji prawosławnej, — ani o ohydnem prześladowaniu unitów, — ale nawet w zakresie codziennego życia Kościół i jego kapłani podlegają niezliczonym szykanom urzędowym.

I tak n. p. budowanie nowych kaplic i świątyń może nastąpić tylko za pozwoleniem właściwego **prawosławnego konsystorza!**

Ksiądz katolicki nie może jechać do drugiej parafji, bez zezwolenia władzy policyjnej! Również naprawianie kościołów zależy wyłącznie od zgody policji. Wszystkie procesje katolickie poza obrębem kościołów, są zakazywane, z wyjątkiem Królestwa Polskiego; proboszczów przenosi i usuwa gubernator! W Królestwie, mianowanie profesorów i kierowników seminarjów katolickich, zależy wyłącznie od jenerał-gubernatora i t. d.

Te i inne ograniczenia, których jest tak wiele, że niepodobna ich wyliczyć, wydają katolików na pastwę samowoli najniższych organów policyjnych, można więc sobie wyobrazić, na jakie przykrości są narażeni księża katoliccy, i jak muszą się opłacać swoim prześladowcom. Zwłaszcza za rządów Aleksandra III ucisk przybrał straszliwe rozmiary; aby szukać męczeństwa, nie potrzebowali kapłani katoliccy jeździć do Tybetu lub do Afryki; W Rosji czekały ich gorsze prześladowania; i wszystko to działo się w państwie chrześcijańskiem i w imię chrześcijańskich haseł!

Każdy ksiądz katolicki pozostawał pod potrójnym nadzorem: policji, administracji i popa, a każdy jego krok był śledzony i obserwowany, jakby chodziło o niewykrytego zbrodniarza. Wystarczała najgłupsza, bezimienna denuncjacja, aby narazić księdza na śledztwa, rewizje, sądy i surowe kary, często na wygnanie i więzienie.

Te nieznośne stosunki polepszyły się cokolwiek za rządów Mikołaja II., ale ukazy, rozporządzenia i ustawy, wymierzone przeciwko kapłanom katolickim, nie przestały obowiązywać i jeżeli samowola policyjna nie rozpościerała się tak bezwzględnie, to jednak niesprawiedliwe i uciążliwe przepisy były nieraz stosowane.

Teraz dopiero ukaz tolerancyjny otworzył lepszą perspektywę dla naszego duchowieństwa. W tych dniach minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do gubernatorów, zawiadamiający ich, że do Rady państwa będzie wniesiony projekt ustawy, znoszącej wszystkie powyżej wskazane ograniczenia. Nie można wątpić, że projekt ten będzie uchwalony, na razie zaś samo zawiadomienie o ustawie wystarczy, aby powstrzymać szykany i nadużycia urzędnicze, a księżom katolickim zapewnić pewną swobodę.

Jest to rezultat na razie skromny, ale w naszych stosunkach i w porównaniu z praktyką dotychczasową, — pocieszający.

Odłużenie urzędników.

Jaskrawe dowody z codziennego doświadczenia popierają fakt dawno stwierdzony, że jednym z najbardziej dotkliwych — społecznie i ekonomicznie — rodzajów galicyjskiej niedoli, jest błyszcząca nędza, dotykająca cały wielki stan urzędniczy, odłużony, wydany na łup niesumiennej gospodarce lichwiarzy, a zmuszony do zachowywania pozorów odpowiednich stanowisku. Zjawisko to przeszło już w stan chroniczny, a dotyka także całe społeczeństwo, na które rozciąga się ciężar ponoszenia kosztów tych anormalnych stosunków w postaci ogólnego zubożenia, drożyzny i rozwielmożnienia się żydowskiej lichwy.

Złe nie tkwi zresztą tylko w stosunkach galicyjskich. Udowodniono niedawno po bardzo ścisłej ankiecie, że stan urzędniczy całej Austrji ma długów przeszło sto miljonów koron, albo raczej, że do tej wysokości zadłużony jest u rzeszy ludności. Znaczy to, że tak wielka suma jest unieruchomiona, że wpływa napowrót nader powolnie w drobnych ratach i że na ogół stoi ona w jaskrawem przeciwieństwie do dochodów, na których się opiera. Ten dług nietylko jest uciążliwym dla dłużników, przygniata on równie ciężko wierzycieli, który kredytem udzielanym urzędnikom dopłacają to, czego urzędnicy z pensji pobieranych od państwa zapłacić nie mogą. Producenci, u których urzędnicy są zadłużeni, przypuszczają zawsze z góry, iż należytości swoich w całości nie odbiorą, dlatego albo naznaczają ceny takie, że w kilku spłatach częściowych cała zapłata się pokrywa, albo ciężar strat jakie ponoszą przerzucają na resztę konsumującej ludności, a więc na tych co płacą punktualnie gotówką. Nauka stąd jasna, że w całej gospodarce społecznej rosną nadzwyczajne i bezcelowe koszta, gdy obdłużenie obejmuje poszczególne stany i klasy i że robienie oszczędności, tam gdzie oszczędzać nie wolno, jest ekonomją fałszywą. I tu nasuwa się nieubłagana konsekwencja, mająca jeszcze ogólniejsze znaczenie ekonomiczne, mianowicie iż powodem złego jest **niedostateczne wynagrodzenie urzędników.**

Jest niewzruszonym pewnikiem ekonomicznym, iż każdy towar stanowi sam o swojej cenie, mianowicie o tej cenie, która odpowiada kosztom produkcji; — naodwrót, można powiedzieć, że wszędzie tam gdzie cenę obniża się systematycznie, towar stosuje się do ceny; to już mądrość narodów uwieczniła w przysłowiu »jaka

płaca, taka praca«. Źle płatni robotnicy tępieją przedwcześnie i nie dochodzą wcale do najwyższych kwalifikacyj, albo rozpraszają swe siły na szukanie ubocznych dochodów i tracą wiele zamiłowania, ochoty i skupienia przy pracy zawodowej. Uboczne zajęcie zaś wykonywane być może tylko po dyletancku i obniżając ogólny poziom produkcji, podbija też zapłatę *in minus*.

Jak zaradzić złemu? Jak uwolnić stan urzędniczy z gniotących pęt długów? Nad tą sprawą obradowała niedawno w Wiedniu ankieta przedstawicieli sfer urzędniczych, a wyniki do jakich doszła zasługują ,ze wszech miar na zapoznanie z nimi ogółu. Środkiem zaradczym ma być ogólne, systematyczne, obowiązkowe przejęcie długów urzędniczych przez pracodawców, t. j. przez państwo, gminy, towarzystwa kolejowe i t. d., z zastrzeżeniem, że długi nie były zaciągane lekkomyślnie. Takie przejęcie długów z przeszłości uznano za postulat sprawiedliwy nietylko z punktu widzenia moralnego, ale też i budżetowego, ekonomicznego. Z materjału przedłożonego ankiecie wynika jasno, iż większość długów nie była zaciągana lekkomyślnie, udowodniono bowiem cyframi, że obecne płace pomimo wszelkich możliwych kombinacji, nie wystarczają na najskromniejszy sposób życia. Bo przecież jeżeli urzędnik nie stosuje się do wyrażonego życzenia, by żył w celibacie i odmawiał sobie zaspokojenia najprostszych kulturalnych potrzeb, nie można tego uważać za lekkomyślność, gdyż żądanie takie jest niemoralne, jest negacją podstaw państwa i równa się wstydliwemu wyznaniu ze strony pracodawców, że wymaga się pracy, której nie można stosownie wynagrodzić.

WOJNA.

Rekonesanse japońskie.

W długim okresie obustronnej bezczynności na zimowych leżach nad Szaho ujawnił się jeden ważniejszy epizod, mianowicie raid Miszczenki ku Inkau i Niuczwang. Kozacy Miszczenki wyruszając ku południowi łukiem okrężnym poza lewem skrzydłem japońskiem, przypomnieli dawne swe tradycje: głośne niegdyś zdolności do służby wywiadowczej, do odbywania dalekich i trudnych wywiadów. Ten wielki rekonesans, uwieńczony powodzeniem o tyle tylko, że część kozaków powróciła z wyprawy, narobił trochę hałasu, tembardziej, że sława kozacka w ciągu wojny rosyjsko-japońskiej zbankrutowała, rzec można, zupełnie. Kozacy, jako przeważna część kawalerji rosyjskiej w Mandżurji, pełniąc tam prawie wyłącznie służbę wywiadowczą, złożyli w ciągu wojny liczne dowody szczególnej nieudolności w patrolowaniu i zbieraniu wieści o ruchach nieprzyjaciela. To też raid Miszczenki miał pewne pozory rehabilitacji.

Tymczasem okazuje się obecnie, że kawalerja japońska jest nietylko zręczniejszą w wywiadach i to w wywiadach w wielkim stylu, przeprowadzonych na dalekich terenach, wśród nader trudnych warunków, nadzwyczaj śmiało i z powodzeniem, ale także złożyła w tym kierunku prawdziwy rekord. Oto świeżo nadchodzi wiadomość, że do kwatery jenerała Oku powróciły dwa oddziały konnicy japońskiej, które wyruszyły na wyprawę wywiadowczą jeszcze w początkach stycznia, a więc podczas ostrej zimy. Każdy z tych oddziałów składał się z stupięćdziesięciu jeźdźców, na czele jednego stał pułkownik Naganuma, drugim dowodził kapitan Sasegawa. Oddziały wyruszyły z lewego skrzydła japońskiego nad rzeką Sza, gdzieś z okolic Sandepu, minęły starannie krążące oddziały kozackie, przedarły się przez linje jenerała Miszczenki, okrążyły obóz mukdeński w kierunku północno-wschodnim, podczas bitwy mukdeńskiej zjawiły się przy torze kolejowym, przecięły druty telegraficzne i zwróciły się w stronę Kirinu, którego okolice dokładnie przetrząsnęły. Z Kirinu cofnęły się dopiero teraz, gdy nadeszły tam znaczniejsze siły rosyjskie. Powrót do kwatery jen. Oku przez łańcuchy rosyjskich tylnych straży także nie należał do rzeczy łatwych. — Naganuma i Sasegawa, wykonywając ten «raid« na wielką skalę, stracili wszystkiego pięćdziesięciu ludzi w przypadkowych utarczkach, jakie się wywiązywały ze spotkanymi oddziałami rosyjskimi.—Raid Miszczenki blednie wobec takiego raidu.

Walka Finlandczyków o prawa narodowe.

———

Jak wiadomo, dzielny naród finlandzki, walczący z taką niezwykłą energją przeciw zakusom rusyfikacyjnym, odniósł walne zwycięstwo nad rządem carskim i nie pozwolił odebrać sobie praw, zagwarantowanych konstytucją. Niedawno doniosły depesze, iż sprawa służby wojskowej (pamiętne jest masowe niestawienie się popisowych do wojska, wbrew nowym rozporządzeniom carskim za czasów Plehwego) została załatwioną w ten sposób, iż Finlandja zamiast rekruta ma tylko płacić do skarbu państwa 10 mil. marek rocznie. Ale i ten bądź co bądź korzystny dla narodu układ został przyjęty przez sejm finlandzki jedynie na rok bieżący i to nie jednogłośnie. Na stu głosujących około 30 wypowiedziało się przeciw takiemu załatwieniu sprawy wojskowej, żądając przywrócenia w całej rozciągłości dawnych praw konstytucyjnych. Charakterystyczne były przytem mowy, jakie wygłoszono w sejmie podczas obrad nad tą sprawą.

Jeden z mówców zaznaczywszy, iż »niepodobna wchodzić w układy z rządem, który otwarcie popełnia bezprawia«, w najostrzejszej formie zaprotestował przeciw udzieleniu choć najdrobniejszej sumy na rzecz skarbu rosyjskiego. »Pieniądze finlandzkie — mówił — wzmocniłyby tylko rosyjską kasę wojskową, nie zaś naród finlandzki, byłyby zasiłkiem dla rosyjskiego szowinizmu i systemu rządowego, który zagrabił naszą armję narodową i w naszych koszarach, wybudowanych za miljony, złożone przez naród finlandzki, rozkwaterował wojska cudzoziemskie. Finlandzkie pieniądze powinny być użyte jedynie na organizację własnej armji, przeznaczonej do służby w kraju i do jego obrony, zgodnie z ustawą wojskową z roku 1878. Przedstawiciele narodu finlandzkiego nie powinni pomagać rękom rosyjskim do gwałtów i ucisku. Niema najmniejszej potrzeby napełniać carską kasę pieniędzmi finlandzkimi, ponieważ będą one użyte nie na rzeczywistą obronę cesarstwa, lecz jedynie na podtrzymanie szowinizmu i obecnego systemu państwowego, który należałoby w jak najkrótszym czasie zniszczyć zupełnie. Zamiast tego, żeby dawać swą zgodę na tak niebezpieczny precedens, stokroć lepiej wyciągnąć dłoń do ludzi nowego czasu, ponieważ bliską jest już chwila, kiedy w Rosji nowe ręce będą powołane do pracy przy urzeczywistnianiu nowych zadań«.

Ta próbka mów, wygłoszonych w sejmie finlandzkim, doskonale charakteryzuje nastrój Finlandczyków, którzy chociaż prowizoryczne zgodzili się na rozstrzygnięcie sprawy wojskowej, nie przestaną bezwątpienia walczyć z gwałtami rządu i nie zrezygnują z najdrobniejszej nawet cząstki swych praw kulturalnych, narodowych i politycznych.

Urzędnik rosyjski o kwestji polskiej.

———

Biuro *Bat* komunikuje nam z Petersburga wywiad swego współpracownika z wybitnym

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

49 (Ciąg dalszy).

— Zapóźno! — przerwałam. — Choćbym ja nawet chciała milczeć, inni tropią ślad pani. Podły wspólnikowaja zbrodni twojej wie już teraz, że dni jego tryumfu są policzone.

Nawpół przytomna, podniosła się i chwiejnym krokiem powróciła do pokoju dębowego, gdzie, jęcząc zcicha, rzuciła się na łóżko. Udałam się za nią, zesunęłam kotary łóżka i zamknęłam starannie drzwi wiodące do alkowy. Córka wołała znów i pukała do drzwi, otworzyłam jej nareszcie i promieniejąca szczęściem dziewczyna wbiegła do pokoju.

— O, mamo! — zaczęła, — nie dotrzymałam słowa...

Podniosłam rękę ostrzegająco, pociągnęłam młodą dziewczynę na stronę i powiedziałam jej, że chora potrzebuje spokoju, i że najlepiej będzie gdy ona — *mademoiselle* — pójdzie jeszcze ze mną do mego pokoju. Młoda dziewczyna rzuciła tęskne spojrzenie na łóżko, gdzie, jak mniemała, matka leżała śpiąca. Ach, nie przeczuwała, że to łóżko podobne było do grobu, w który pogrzebane zostały na zawsze nadzieja, radość i spokój.

W chwili, gdy chciałam wraz z młodą dziewczyną opuścić pokój, dosłyszałam lekki szelest i dłoń wysunęła się z pomiędzy kotar. — lecz ruch ten był wymowniejszy od wszelkich słów.

— *Mademoiselle* — rzekłam — niech pani ucałuje rękę matki, ale kotar rozsuwać nie można.

Z uśmiechem podeszła do łóżka uklękła, przycisnęła usta do dłoni, która potem spoczęła przez chwilę na jej głowie i cofnęła się. Córka wstała wówczas i ze łzami w oczach wyszła wraz ze mną z pokoju.

———

ROZDZIAŁ XXIII.

Ale na te- - nie skończyły się wypadki tej nocy. Zaledwi... odprowadziłam *mademoiselle* do swego dawnego pokoju, powróciłam do bawialni, w poszukiwaniu margrabiego. Stał przy oknie, gdy weszłam i zwrócił się do mnie z rozpromienionym obliczem. Wyraz ten wszakże znikł szybko; na widok mojej śmiertelnej bladości margrabia, zmieszany, zapytał, co mi się stało.

Odpowiedziałam, że w domu moim zaszły okoliczności bardzo poważnej natury, które wzburzyły mnie do głębi. Dodałam, że i jemu grozi ciężkie zmartwienie i że nie mam innej rady tylko powiedzieć mu wszystko i wykazać nad jaką stoi przepaścią.

Narazie myślał z pewnością, że oszalałam, ale moje spokojne spojrzenie, energiczne zachowanie się przekonały go niebawem, że tak nie jest; pobladł i, tonem śmiertelnej trwogi, zawołał tylko:

— Honora!

— Pannie Urquhart nic złego się nie stało, — odparłam, — ona również nie domyśla się nawet, jaki posępny cień ją otacza. Ona jest niewinna, w czystem jej sercu istnieje tylko szczerość i wierność. Ale najgorsza klęska, jaka może dotknąć istotę, sercem obdarzoną, grozi zburzeniem jej szczęścia osobistego. Jeśli pan ma dla niej przyjaźń...

— *Mon Dieu!* — przerwał gwałtownie — ja nietylko mam dla niej przyjaźń... ja ją kocham. Co to za straszne tajemnice? Co grozi jej szczęściu? Niech mi pani powie bez wahania. Złożyłem właśnie u jej stóp serce swoje i rękę, a ona...

— Ma nadzieję, że uzyska zezwolenie rodziców, — wtrąciłam. — Ale odmowa matki nie wynika, z przelotnego kaprysu, tylko ma powód głębszy. W jej niegodziwem sercu nie zanikło jeszcze doszczętnie poczucie honoru. Wiedziała, że córka jej nie może poślubić szlachetnego potomka dumnego rodu dlatego...

— Co pani mówi? — wybuchnął margrabia gniewnie. — Pani Urquhart...

— Nie kończ pan, — przerwałam, — ona się tak nazywa, lecz nie ma prawa nosić tego nazwiska. Nie brała nigdy ślubu z Edwinem Urquhartem.

Margrabia cofnął się przerażony.

— Skąd pani to wie? — spytał stłumionym głosem. — Wszak ona dla pani obca; znałem ją w jej własnej ojczyźnie. Tam nikt nie wątpi o prawowitości jej małżeństwa i...

— Jeszcze nie doszło do wiadomości publicznej to, co się tu stało przed laty, gdy Edwin Urquhart przybył tutaj ze swoją młodą małżonką, zanim udał się do Francji.

Margrabia patrzył na mnie przez chwilę błędnym wzrokiem, poczem zawołał:

— A więc była mu poślubiona, była jego żoną!

— Edwin Urquhart nie jest zwyczajnym przestępcą, margrabio de la Roche Guyon, — odparłam, — młoda kobieta, z którą tu przybył, była jego małżonką.

Z trudnością zdołałam wyjaśnić mu wszystko, zachwiać jego wiarę i zaufanie. Stopniowo dopiero znikała w jego sercu nadzieja, aż wreszcie nie pozostała mu już najmniejsza wątpliwość o prawdzie twierdzeń moich. Ciężkiego podjęłam się zadania, chcąc odwrócić gorsze jeszcze nieszczęście i straszniejszą niedolę. Powinien był znać dokładnie stanowisko panny Urquhart, zanimby w stosunku swoim do niej dalsze poczynił kroki, powinien był wiedzieć, że czeka go ból i wstyd, jeśli jej złoży w ofierze swoją miłość i przyjmie wzajem ślub jej serca.

Dopiero, gdy przedstawiłam mu swój dziennik, gdy opowiedziałam mu dokładnie co właśnie zaszło w alkowie, poznał całą okropność swego położenia. Głębokie bruzdy przecięły jego czoło, w boleśnie wykrzywionej twarzy malowała się walka wewnętrza, zaledwie można było poznać dumnego, pełnego życia i wesela młodzieńca.

Pogrążył się w bolesnej zadumie, a ja go z niej nie wyrywałam. Musiał objąć całą wielkość swego nieszczęścia, aby odnaleźć drogę, jaką mu wskazywał obowiązek. Czekałam na jego decyzję, pełna wiary w jego szlachetną naturę i w jego nieomylne poczucie honoru i sprawiedliwości. C. d. n.

urzędnikiem administracyjnym który, przez czas dłuższy urzędując w Królestwie Polskiem, sprawy tutejsze miał sposobność zbadać praktycznie.

Urzędnik ten wyrażał się, jak następuje:

System, dotychczas stosowany w Królestwie Polskiem, był właściwie zwykłym systemem naszej biurokracji: przedewszystkiem centralizacja, badanie stosunków w Petersburgu, a nie na miejscu, sposobem kancelaryjnym, a nie przy pomocy sił miejscowych, dobrze z położeniem obeznanych.

System represji, stosowany w całej Rosji, stosowany był i w Królestwie Polskiem. Separatyzm i dążenia separatystyczne, stawały się zastraszającemi widmami. Na tle nieufności rządu względem narodu, musiała nieuniknienie wytworzyć się i polityka uprzedzania i zapobiegania. Opieka nad całym 20-miljonowym narodem polskim, ustanowiona była wszędzie. — Słowa: «myśl», «szkoła», «język ojczysty» — wszystko uznano za podejrzane. Żyć w ciągłem podejrzeniu było oczywiście nie możliwe. Wątpliwości paraliżują wszystkie siły twórcze, nie dając wolnej przestrzeni dla prawidłowego, zdrowego rozwoju.

— Oczywiście, do pewnych granic?

— Niewątpliwie. Ja nigdy nie byłem zwolennikiem polityki represji. Przedewszystkiem jest ona niekorzystna z rosyjskiego punktu widzenia. Sprawa polska jest bardzo skomplikowana. Brać się do jej rozwiązania należy z wielką ostrożnością. Nie można wysuwać na pierwszy plan szczegółów, zaciemniając rzecz główną.

— Co pan uważa za rzecz główną?

— Prawo indywidualizacji każdego narodu. Mojem zdaniem, prawo to nie może być ani odbierane, ani likwidowane. Naród żyjący zawsze zachowa sobie to prawo, bez względu na wszelkie możliwe ryzyka i ucisku. Język polski, literatura i nauka polska są pojęciami zupełnie realnemi. Polityka z lat przeszłych, oparta na nieufności względem narodu, języka, literatury, nie może oczywiście być środkiem kojącym. Zawieszenie broni po wojnie nie jest jeszcze pokojem. A właśnie pokoju w sprawie polskiej potrzebuje Królestwo Polskie. Życie całości nie może nie odbijać się na jego częściach.

Znam dobrze społeczeństwo polskie. Nie myśli ono o niepodległości lub o oddzieleniu się od Rosji, a tylko o swobodnem rozwijaniu sił swoich w samorządzie miejscowym. Myśmy rządzili Królestwem Polskiem, ale bardzo mało znaliśmy Polaków. Rezultaty tej nieznajomości przejawiają się na każdym kroku. Weźmy oto sprawę języka, szkoły, kościoła, samorządu. Wypędzenie ze szkół języka ojczystego jest środkiem bezwarunkowo niepraktycznym. Użycie go wykopało przepaść między rodziną a szkołą. Szkoła ta siała niedobre nasiona: niezgodę i boczenie się. Kościół oskarżano o »politykę«. Jednostki krańcowe bywają wszędzie. Na krańcowość z jednej strony odpowiedziano krańcowościami z drugiej.

— Co pan uważa za niezbędne w celu wytworzenia pokoju?

— Przedewszystkiem należy wysłuchać głosów samych obywateli miejscowych. Spraw miejscowych nie można rozstrzygać bez udziału ludzi miejscowych. To po pierwsze. Powtóre, niezbędne jest jasne uświadomienie sobie, że ludność Królestwa Polskiego nie jest złożona z »separatystów i buntowników«. Takie uświadomienie wyjaśniłoby rodzaj dalszej »polityki«: polityki pokoju, a nie kurateli. Skutki polityki kurateli są smutne. Dowodzą one, że dawno już czas ją porzucić.

Połączenie Bałtyku z morzem Czarnem.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość o olbrzymim wprost projekcie, jakim w tych dniach ma się zająć rada ministrów. Chodzi o wybudowanie drogi wodnej, mającej połączyć Bałtyk z morzem Czarnem, a sprawę tę zbada na wniosek ministra skarbu Kokowcewa specjalna komisja pod jego przewodnictwem.

Twórcą tego olbrzymiego projektu jest belgijski inżynier hr. Gustaw Défoss, który dla opracowania planów potrzebował przeszło 10 lat czasu. Znalazł on szerokie poparcie wśród kapitalistów, który rozumiejąc doniosłe znaczenie takiej linji wodnej, oddają do jego rozporządzenia jeden miljard franków. Défoss ma także przeprowadzić urzeczywistnienie projektu.

Według planów długość powstać mającego kanału wyniesie 1600 kilometrów. Kanał oświetlany będzie elektrycznością, skutkiem czego ruch będzie mógł trwać przez całą dobę. Przewidywana jest szybkość 8 węzłów na godzinę, wobec czego na przejazd z morza Czarnego do Bałtyckiego potrzeba będzie 5 dni.

Budowa kanału, a raczej konieczność niezwłocznego rozpoczęcia robót, celem urzeczywistnienia projektu Défossa, motywowana jest tem, że kanał wybudowany będzie przez koncesjonarjuszów całkowicie na ich koszt bez jakiejkolwiek gwarancji ze strony rządu, zatem skarb państwa będzie oszczędzał co roku 7 miljonów rubli, wydawanych obecnie na podtrzymanie spławu na Dnieprze i Dźwinie. Nadto budżet państwa powiększy się corocznie o sumę, stanowiącą 10 prc. od zysków przedsiębiorstwa, których przewidywane *minimum* obliczają na 150 miljonów rubli.

Co się tyczy znaczenia takiego kanału, to wywołałby on przewrót w całym handlu Rosji, a nadto wpłynąłby na położenie morskie Rosji pod względem strategicznym. I tak, komunikacja między Europą północną a morzem Śródziemnem zostałaby znacznie skrócona, w Rosji wytworzyłby się nowy handlowo-morski karawanowy ruch, który wpłynąłby na wzbogacenie gubernji przylegających do projektowanego kanału. Zboża rosyjskie, skutkiem taniości przewozu, znalazłyby zbyt na rynkach europejskich, samo zaś przekopanie kanału między Dźwiną a Dnieprem dopomogłoby do usunięcia rozległych błot. Wreszcie przy budowie kanału znalazłyby zajęcie setki tysięcy robotników, a sama budowa wpłynęłaby także na ożywienie działalności fabryk. Co się tyczy znaczenia strategicznego, to małe statki floty bałtyckiej i czarnomorskiej mogłyby się dowolnie, zależnie od potrzeby, przenosić z jednego morza na drugie, a zamknięcie Bosforu lub Gibraltaru nie krępowałoby już floty rosyjskiej. Warsztaty czarnomorskie pozyskałyby możność wykonywania zamówień nietylko dla czarnomorskiej eskadry, ale także i dla floty bałtyckiej, a nadto dowóz węgla i nafty dla tejże floty z południa byłby znacznie ułatwiony.

Projekt Défossa obudził w szerokich kołach wielkie zainteresowanie.

ZE ŚWIATA.

Zwyczaje wielkanocne. Z wielu dziwnych zwyczajów wielkanocnych, panujących niegdyś w Anglji, utrzymało się jeszcze kilka. Między innemi, we wsi Lostwithal, w okolicach Guildford, dziedzic w pierwszy dzień świąt wyjeżdża konno w barwnych szatach na pięknie przybranym wierzchowcu, z buławą w ręku, w koronie na głowie, i w otoczeniu parobków folwarcznych, jedzie przez wieś na cmentarz; tu, na jego spotkanie wychodzi pastor i prowadzi go uroczyście do świątyni, a po nabożeństwie, na czele orszaku, odprowadza do dworu, gdzie wydany bywa dla całej wsi bankiet. Dziedzic siedzi na pierwszem miejscu, podają mu potrawy na klęczkach z zachowaniem ceremonjału iście dworskiego. Zwyczaj ten pochodzi z czasów, gdy Lostwithal należało do książąt krwi. W hrabstwie York, na drugi dzień świąt, dziewczyny kradną chłopcom buty, a chłopcy im trzewiki. Za restytucję trzeba się opłacać. Z pieniędzy w ten sposób zebranych urządzane bywają festyny pod gołem niebem. W Lancashire, Cheshire, Stafordshire i Warwickshire, dziewczęta »podnoszą« parobków i odwrotnie; noszony musi się wykupić. Jest to zwyczaj bardzo dawny; stare kroniki notują, że w r. 1290 damy dworu

Komedjant na tronie.

———

V. Finansową stronę życia cesarza i jego rodziny, przedstawia autorka bardzo złośliwie.

Prawda, że młodzi Hohenzollernowie nie są narażeni dzisiaj na plagi za niepotrzebne wydanie paru fenigów, jak to się przytrafiło następcy tronu Fryderykowi, który dał służącemu ośm groszy za przyprowadzenie psa z Poczdamu do Wusterhausen (przestrzeń pomiędzy temi miastami wynosi około trzydziestu kilometrów; ojciec jednakże wychłostał syna, gdyż »niema nic głupszego jak opłacać człowieka spełniającego poprostu swój psi obowiązek«); jednakże nawet taka roztropna kobieta, jak cesarzowa Fryderyka, nastawała na to, by wychowywać dziedzica tronu zdala od wszelkiej sposobności, mogącej go zaznajomić przedwcześnie z potęgą i pokusą, z radością i żądzą, które są udziałem posiadaczy gotowych pieniędzy. Jak dziury w todze greckich filozofów znamionują raczej próżność, aniżeli pogardę świata i opinji ludzkiej, tak plamy na pantalonach młodych Hohenzollernów nie są bynajmniej znakiem spartańskiej cnoty, lecz fałszywego pojmowania zasad ekonomicznych. Nie uczą naszych książąt, że potrzeba oszczędzać po to, aby módz być hojnym; pozbawiają ich poprostu rzeczy miłych każdemu chłopcu — porządnych ubiorów i gotówki — idąc w ślady zgrzybiałego zaślepienia przeszłego stulecia, które zaludniło trony europejskie skąpcami lub rozrzutnikami.

Słyszałam, jak były marszałek dworu von Liebenau mówił, że Wilhelm, jako uczeń uniwersytetu, nie miał jednego miedziaka w kieszeni dla siebie; on, Liebenau, rozporządzał przeznaczoną mu pensją i załatwiał wszystkie jego wydatki.

»Kiedy wstąpił do czynnej służby, ta sama stara klątwa — ubóstwo — biło w szare skrzydła ponad nim jako porucznikiem, kapitanem, pułkownikiem; w moje ręce oddawano cały jego dochód, co miesiąc lub co kwartał, a mój młody pan napróżno wzdychał za pieniędzmi kieszonkowemi, choćby w postaci jednej złotej korony...«

A teraz powróćmy do owego dwudziesto-miljonowego projektu (rozszerzenie placu przed zamkiem królewskim), objawionego światu z takiem pełnem wesołej ufności zadowoleniem przy stole, »pomiędzy zupą a rybą«. Kilka godzin po jego narodzinach — powoli dowiedzieliśmy się, że cesarz uszczknął owe ideje w chaotycznym memorjale swego dziadka, obłąkanego Fryderyka Wilhelma IV., a przyjąwszy te plany i uznawszy się ich ojcem, nie omieszkał pośpiesznie pochwalić się nimi przed swym gościem, księciem i przed całym dworem, jako swoimi własnymi, czemś, co świeżo wyszło z pod stempla jego mózgownicy. — Tego samego dnia, przy kolacji, Wilhelm popchnął sprawę naprzód, przytaczając wiele nowych argumentów na korzyść swoich wielkich planów.

Gdyby rada municypalna, objaśniał, nie składała się z samych socjalistów, z pewnością nie stawałaby w drodze jego projektom, »mniejsza o to, coby kosztowały«, gdyż on zamierza oddać tarasy, jako miejsce zabawy, swoim synom. Wedell musi przyznać, że takie tarasy posłużyłyby, jako straszliwe przedmurze przeciwko knowaniom anarchistów. A w końcu ostatni atut: »Przyrzekniemy przedłużyć doroczny pobyt dworu w Berlinie o miesiąc, lub o sześć tygodni i wszystko pójdzie gładko«.

W ciągu całego tygodnia, przy śniadaniu, obiedzie i kolacji, przy wszystkich przyjęciach, koncertach i balach, nie mówił dwór o niczem innem, jak tylko o projektowanem upiększeniu zamku, a cesarz niezmiennie objaśniał swoje plany najpierw każdemu z gości pojedynczo, a potem gościom i dworzanom »wszem wobec«. Potem, nagle, zarządzono zmianę frontu. Tarasy zostały strącone ze swoich imaginacyjnych piedestałów, a na ich miejsce wiecznie czynny cesarski ołówek wyrysował nam zamek, położony na zielonym półwyspie i otoczony z trzech stron majestatycznem wód zwierciadłem. Według tego ostatniego planu, klasyczna Akademja architektury Schinkel'a, miała być zrównana z ziemią, a Skwer Schinkel'a o pięćdziesiąt stóp obniżony, aby zrobić miejsce dla prześlicznego jeziorka, obejmującego pięć arów powierzchni — jeziorka, którego fale miały całować stopy gigantycznemu pomnikowi Wilhelma I.

Szkic wyglądał niezwykle pięknie na papierze, a Jego Ces. Mość nie napotykał na wielkie trudności w wynajdywaniu różnych teoretycznych posiłków dla swego wzniosłego projektu; lecz, na nieszczęście, sprawa dostała się do dzienników, zanim jeszcze rozpoczęto przedwstępne rokowania z miejskiemi powagami i zerwała się gwałtowna burza niechęci, protestów i — szyderstwa.

»Ani feniga dla tych »maniackich« planów, ani cala z własności miejskiej!« tak rozpoczynał się artykuł, który musiałam czytać Najj. Pani w kilka poranków później.

»Przeszły już na szczeście owe czasy, w których narody wznosiły pałace dla swych rozrzutnych tyranów«, pisał do Wilhelma ktoś, który pragnął pozostać bezimiennym, w liście nadanym w najmodniejszej dzielnicy miasta, Berlin, W.; »płacimy dzisiaj królowi pruskiemu pensję, jak każdemu innemu urzędnikowi i musi się do niej zastosować, chyba że, jak oficer, któremu żołd nie wystarcza, poszuka sobie bogatej żony«.

Protesty z prowincji były nie mniej dobitne. Zdaje się, że minister królewskiego domu usiłował nakłonić powagi miejskie Hanoweru, Kasselu i Wiesbadenu, gdzie znajdowały się teatra królewskie, do uwolnienia skarbu od obowiązku płacenia corocznych subsydjów tym instytucjom. »Królewscy książęta«, pisał wymowny pan von Wedell, dorastają i potrzeba coraz większych funduszów na ich wychowanie, ich odpowiednie utrzymanie, szaty i t. d. Ze względu więc na zwiększenie się jego obowiązkowych

królowej Eleonory wniosły ją do pokoju Edwarda I, a następnie podniosły go na krześle i trzymały go w górze, dopóki im nie dał 14 funtów szterlingów.

* * *

Jaja wielkanocne. Przed erą chrześcijańską jaja były przedmiotem kultu pogan i służyły jako symbol odrodzenia się natury; obdarzano się niemi na wiosnę. Pierwsi chrześcijanie zachowali ten zwyczaj i wprowadzili jaja święcone. W Egipcie jaje strusie w pierwszych wiekach chrześcijańskich było symbolem wiary, do dziś dnia w kościołach wschodnich zawieszają strusie jaja nad ołtarzem, układając z nich krzyż. Jaj dostarcza Sudan, prowadzący niemi bardzo ożywiony handel na wiosnę. Artyści pokrywają jaja strusie rysunkami i malowidłami, przedstawiającemi ludzi i zwierzęta. Zwyczaj malowania jaj na wiosnę istnieje w Japonji, oraz Australji. Malowanemi jajami strusiemi ubierane bywają świątynie muzułmańskie w Afryce — na każdym jajku wypisany jest wiersz z koranu i odtworzona scena z nad Nilu ze sfinksem i piramidami.

* * *

Niewierny Bur. »Dzielni« Burowie, którzy popisywali się odtwarzaniem swych walecznych czynów na wystawie w St. Louis, dokonywali podbojów na innem polu. Bohaterowie zawracali głowę Amerykankom, ale z Amerykankami żartów niema. Jeden z wodzów, jenerał burski, Ben Biljoen, w listopadzie 1903 roku, wystosował następujący liścik miłosny do miss Belfort:

»*Ma chérie, my dear Mary* myśli moje są wciąż przy tobie, twoja słodka twarzyczka stoi mi wciąż przed oczyma, a w uszach brzmi twój głosik i dzwonią mi słówka: »Mój Ben!« Łzy płyną mi z oczu, gdy myślę o dniach szczęśliwych, które zeszły mi z tobą. Twój na zawsze Ben«.

W ostatnich dniach października roku następnego, »wierny« Ben pisał do swej ukochanej Mary:

»Dzień naszego ślubu nigdy nie nadejdzie. Ben«.

I cóż uczyniła *dear Mary?* — Czy poszła do klasztoru, a może na dno rzeki? Bynajmniej. To byłoby za bardzo romantyczne, a yankeski patrzą na życie trzeźwo. Dear Mary wziąwszy ze sobą szpicrutę, wsiadła do wagonu, podążyła do Chicago i tam wyćwiczyła należycie swego Bena, który po tej dosadnej argumentacji wyznaczył dzień ślubu.

---

wydatków, Najjaśniejszy Pan z ubolewaniem zgodził się na skreślenie rubryki nadzwyczajnych wydatków, jak subsydjów i t. p.

Trzeba przyznać pewną zręczność tym wywodom. To wysunięcie na pierwszy plan potrzeb sześciu chłopiąt mogło wzruszyć serca, lecz Hanowerzanie, Kaselczycy i Wiesbadenianie nie dali się wyprowadzić w pole. Stanęli twardo przy swoich prawach, a skoro, w biegu wypadków, wyszły na jaw wielkie, architektoniczne plany cesarskie, śmiali się w kułak i winszowali sobie swej stałości, nie żałując przytem wcale jadowitych przytyków dziecinnemu projektowi, który zrobił fiasko.

Koniec końcem, skandal przybrał takie rozmiary, że nie pozostawało nic innego, jak tylko sromotny odwrót na całej linji.

Dziewiątego marca, przy śniadaniu, doniesiono, że Najj. Pan udał się do Hubertusstock'u, gdzie zwykle jedzie, aby się wydąsać, a popołudniu minister von Boettlicher wystąpił w Sejmie i uspokoił publiczną opinję kilku stosownie dobranemi kłamstwami.

»Owe wielkie budowlane projekty«, mówił »nie istniały nigdy, jak tylko w mózgownicy zgłodniałych fenigowych pismaków i ambitnych architektów. Nikomu na Dworze ani się śniło o ich urzeczywistnianiu. W istocie nawet nie rozmawiano o nich w »najwyższej« obecności«.

»Najwięksi głupcy bywają prawie zawsze największymi łgarzami«, zauważył, uśmiechając się szydersko, książe Bismarck do księcia Jana Albrechta meklemburskiego, kiedy Jego Wysokość opowiadał mu o tych wypadkach.

»Czy to odnosi się do Boettichera, czy — ?«

»Do Boettichera, naturalnie; czyż nie jestem, według dzienników, jego zaprzysiężonym nieprzyjacielem?« odparł stary książe; »do Boettichera«, powtórzył, „który prorokował, upadek Caprivi'ego, a potem musiał kłamać bezwstydnie — kłamać publicznie, aby ratować swoją własną szyję, — czegom ja, dalibóg, nie czynił nigdy podczas swego długiego urzędowego bytowania“.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Piotra męczennika i Hugona opata; w niedzielę Katarzyny Seneńskiej panny i Sewera biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 21, zachód przypada o godz. 6 minut 53, długość dnia godzin 14 minut 32.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Z Nowego Targu piszą do nas: Niedawno zawiązane u nas Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“ odbyło onegdaj zgromadzenie, na którem wybrano do wydziału jako prezesa p. J. Grabowskiego, inżyniera Rady powiatowej i właściciela fabryki, jako I. zastępcę dra K. Krotowskiego, jako II. zastępcę dra E. Geisslera.— Do wydziału weszli: poseł Bednarski, H. Żarliński, p. Stysiowa, J. Pietraszkiewicz, dr Kohn, J. Rajski, Br. Mendlowski, p. Liberakowa, p. Silbering, prof. Gontek (jako sekretarz) i i prof. Maciołowski. — Jest to blisko 30 z rzędu Towarzystwo „Pomocy przemysłowej“, które rozsiane po całym kraju skupiają się w „Lidze Pomocy przemysłowej“ jako Krajowym Związku Towarzystw.

Bojkot alkoholu. Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: „Precz z alkoholem!“ powiedzieli sobie liczni robotnicy, pracujący na głównym dworcu, w warsztatach kolejowych, wielu z personalu służby kolejowej i wielu mieszczan, przeważnie z sfery rękodzielniczej. Ku strapieniu wszystkich eleuterzystów, cieszących się już z tak ryczałtowego pomnożenia kadrów abstynenckich, trzeba zaraz dodać, że hasło wydane zostało nie raz na zawsze, ale czasowo, celem zmuszenia do ustępstw nowych dzierżawców propinacji miejskiej, którzy podwyższyli ceny piwa i innych trunków. Zwolennicy alkoholu (a któż do nich u nas nie należy?) oburzyli się, rozpoczęli bojkot i nie kupują żadnych trunków propinacyjnych.

Bojkotujący urządzają co kilka dni zgromadzenia i wybrali komitety ogólne i ściślejsze dla strzeżenia postanowień bojkotu, oraz karania bojkotujących, łamiących solidarność. Członkowie komitetu kontrolują po szynkach i znalazłszy kogoś, co przystąpił do bojkotu, *brevi manu* wymierzają grzywnę po 2 kor. Jeżeli zaś który z przekraczających pracuje w warsztatach kolejowych, na drugi dzień zrana nad swojem miejscem w warsztacie znajduje swój konterfekt z dopiskiem „pijak“.

Propinatorzy, którzy wskutek bojkotu ponoszą znaczne straty, mają podobno zamiar żądać od miasta opustu z czynszu dzierżawy propinacji.

KRAKÓW, 29 kwietnia.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się ostatnie próby z tragedji Szyllera w 5 aktach „Smierć Wallensteina“, która będzie odegraną w najlepszym z istniejących polskich przekładów Wł. Sabowskiego. Tytułową rolę odtworzy p. Sosnowski, inne role odegrają pp. Mielewski, Andruszewski, Jednowski, Sobiesław, Zelwerowicz, Zawierski, Bronicz, Stępowski i inni, pp. Wolska, Wysocka, Ordonówna i Senowska. Tragedja Szyllera powtórzoną będzie w niedzielę.

Benefis Stradiota. Przedstawienie benefisowe p. Feliksa Stradiota budzi wielkie zainteresowanie. Sympatyczna osoba benefisanta, którego reżyserskiej pracy zawdzięcza publiczność krakowska niejeden przyjemnie spędzony wieczór w teatrze ludowym, zasługuje na nagrodę, której objawem powinno być rozkupienie biletów na przedstawienie „Kraju“. P. Feliks Stradiot, były kierownik artystyczny teatru miejskiego w Kaliszu, następnie reżyser i artysta sceny poznańskiej, objąwszy reżyserję w teatrze ludowym krakowskim, zajęty mozolną pracą wytworzenia zespołu z młodych sił aktorskich które oddano mu do dyspozycji, sam bardzo rzadko pojawiał się na scenie, jednak jeśli grał, dawał postaci artystycznie wykończone jak: Sworzeń („W noc lipcową“), Kochan („Kazimierz i Estera“), Azja („Azja Tuhaybeyowicz“), Karol („Knajpa“), Wernyhora („Wesele“) i t. d. — Sztuka zaś sama „Kraj“, osnuta na tle współczesnych stosunków w Królestwie Polskiem, przez swoją aktualność jest czynnikiem przyciągającym.

Z Eleuterji. Zamiast zebrania świątecznego urządza „Eleuterja“ dnia 30 bm. amatorski wieczorek wokalno-muzyczny. Po wieczorku nastąpi domowa zabawa z tańcami. Wstęp dla członków 80 h., dla gości zaproszonych 1 k. 50 h. Początek o godz. 8 wieczorem.

Z Cechu malarzy pokojowych i szyldowych komunikują nam: Kurs 5-cio miesięczny, ustanowiony dla uczniów malarskich, kończy się z dniem 30 bm., tj. w niedzielę, przy czem odbędzie się wystawa prac tychże i rozdanie nagród w tym samym dniu od godz. 10 rano do 3 popoł. Wystawa urządzoną będzie w sali szkoły przem. (ul. Krupniczej l. 12, II p.). — Wstęp wolny.

Cech czuje się obowiązanym złożyć publiczne podziękowanie nauczycielowi p. Józefowi Mikulskiemu za gorliwe udzielanie nauki przez cały pięciomiesięczny czas z całym poświęceniem.

W Przyjaźni krakowskiej odbędzie się w niedzielę 30 bm. o g. 6 wieczorem święcone na które zaprasza Wydział swoich członków z rodzinami. — Wstęp wolny.

Zgromadzenie przedwyborcze. — Na zaproszenie prof. dra Jordana zebrało się 28 b. m. w sali Rady m. około stu wyborców z koła inteligencji w celu porozumienia się co do zbliżających się wyborów do Rady miejskiej. Poseł Jaworski przedstawił dotychczasową działalność Rady i zadania ją czekające, coraz wzmagające się w miarę postępu i wzrostu miasta, oraz potrzeb ludności, wymagające powołania do Rady ludzi wytrawnych, znających potrzeby miasta, oszczędnych, w przyszłość dalszą patrzących i zaproponował wybór komitetu, któryby zajął się postawieniem kandydatów. Wybrani zostali: prof. Jordan, dr Bujak, prof. Nowak, ks. Wądolny, rad. Szybalski, rad. Kurek, rad. Sare, rad. Zawiłowski, dr Smolarski, p. Hickiewicz, dr. Makarewicz, prof. Sikorski, prof. Jaworski, dyr. Bednarski, dyr. Wacięga, dr Sokołowski, p. Gadulski, dr Staniszewski, dr Tilles (!), dyr. Bidziński, dr Wróbel, p. Niklas, dr Ponikło, ks. Podwin.

W ciągu dyskusji dalszej omawiano potrzeby miasta, wskazując, że wybory miejskie mają głównie znaczenie ekonomiczne, a nie polityczne.

Festyn na Dom pracy, urządzony staraniem grona pań krakowskich pod przewodnictwem hr. Stanisławowej Wodzickiej odbędzie się dnia 30 b. m. w parku Jordana. Ten pierwszy festyn tegorocznego sezonu w parku Jordana, obliczony jest na powiększenie funduszów instytucji, otaczającej swą opieką sieroty, ubogie staruszki i ludność robotniczą. Dom pracy na Kazimierzu rozszerzył w ostatnich czasach zakres swego działania, śpiesząc z pomocą potrzebującym chwilowej opieki dzieciom i nieszczęśliwym kobietom, zagrożonym nieraz śmiercią głodową. To też nasza publiczność, biorąc udział w zapowiedzianym festynie, najlepiej zaznaczy swą życzliwość dla tej wielce pożytecznej instytucji. Wstęp na festyn kosztuje 40 hal. Uczniowie szkolni i dzieci płacą połowę.

Komitet urządzający festyn, pokończył już wszystkie czynności, odbywszy wczoraj ostatnie posiedzenie w kwestji rozmieszczenia w parku stołów pod bufet i kwiaty.

Pogrzeb ś. p. Ernesta Stockmara odbył się wczoraj po południu. W licznym orszaku obywatelstwa krakowskiego, towarzyszącego trumnie, byli: prezydent miasta dr Leo i wiceprezydenci pp. Chyliński i dr Domański na czele delegacji Rady m., delegacja Izby handlowej i przemysłowej, korporacja Tow. strzeleckiego z insygniami, del. „Sokoła“, gremjum aptekarzy i gremium gminy ewangielickiej. Modły i mowy żałobne wygłaszali: miejscowy proboszcz ewangelicki pastor Jerzy Gabryś i pastor Michejda, przybyły umyślnie z Nawsia pod Cieszynem. Gdy kondukt żałobny przechodził około ogrodu Strzeleckiego, rozległy się salwy żałobne, oddane na cześć długoletniego prezesa Tow. strzeleckiego. Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu, a później przewiezione zostaną do Gotha, gdzie według woli zmarłego będą spalone w krematorjum.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni, że ostatni termin wycofania koni z biegu pod nazwą „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“, dotowanego 5000 koron, mającego się odbyć w niedzielę 18 czerwca, upływa z dniem 1 maja o godzinie 8-ej wieczór. Następne zgłoszenia koni do 12 biegów gładkich, jakoteż z przeszkodami, przypadają w dniach 31 maja i 11 czerwca. Zgłoszenia koni do 12 biegów galicyjskiego Klubu jazdy Panów nastąpią w dniu 5 czerwca. Towarzystwo wyścigów konnych urządza w tym sezonie (w niedzielę 25 czerwca) losowanie konia wyścigowego, zwycięzcy „Biegu losowania“. Losy po 1 koronie nabywać można w kancelarji wyścigów konnych (ul. Wolska l. 17).

Roboty ziemne na torze wyścigowym są już prawie ukończone. Drobne reperacje budynków, oraz uporządkowanie stajen z obszernemi boksami, w których każdy koń z osobna swobodnie może się obracać, oraz z prowizorycznemi mieszkaniami dla dżokejów będą całkowicie zakończone już z końcem tego miesiąca.

Również komunikuje sekretarjat, że termin zapisów koni do odbyć się mającego w dniu 14 maja konkursu hippicznego na torze krakowskim upływa z dniem 1 maja o godz. 8 wieczór.

W Chromofotoskopie przy ulicy Florjańskiej l. 4 (parter) będzie wystawiona od 29 kwietnia do 5 maja br. serja nader interesujących widoków, zdjętych z natury Alp sabaudzkich z wycieczką, pełną wrażeń na szczyt góry Mont-blanc. Nadto przesuną się przed oczami widzów widoki miast Saint Gervais, Albert-ville, Chamborry, Annecy, miejsce kąpielowe Les-Bains, zamków, tworów natury, gór alpejskich, przesmyków górskich, wodospadów, lodowców itp.

Straszny wypadek. Wczoraj po godz. 2 po południu do Rudolfa T., mieszkającego u p. B. przy ulicy Dominikańskiej pod l. 3 przybył jego kolega szkolny,

uczeń V klasy gimn. św. Jacka Stanisław Skwarczyński. — W ciągu pogadanki T... wyszedł na chwilę ze swego pokoju. Podczas tego Skwarczyński bawił się pistoletem flobertowym, w czem mu powracający T. nie przeszkodził. Na biurku leżał nadto rewolwer, który Skwarczyński wziął do ręki. W chwili kiedy T. odwrócił się, szukając w szufladzie biurka pieniędzy, padł strzał. Rewolwer był nabity, a oglądający go Skwarczyński, nie wiedząc o tem, skierował lufę do siebie w okolice serca i przez nieostrożność pociągnął za cyngiel. Kula trafiła w samo serce. Upadający na ziemię Skwarczyński zdołał zawołać tylko: „Wody! ratujcie! Rudek! Rudek!“ — Śmierć nastąpiła w ciągu paru minut i natychmiastowa pomoc okazała się już bezskuteczna.

Po sprawdzeniu śmierci przez lekarza miejskiego dra Schaittra zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Protokół na miejscu spisał komisarz policji dr Styczeń, który bardzo szczegółowo badał przyczyny wypadku. Jak się okazuje T. nabił rewolwer dnia poprzedniego, a to z tego powodu, ponieważ w domu spełniano kradzieże i po kamienicy kręciły się różne podejrzane indywidua. Śledztwo udowodniło przypadkowe samobójstwo.

Stanisław Skwarczyński, syn tutejszego obywatela p. Antoniego Skwarczyńskiego, liczył lat 15 i należał do najlepszych uczniów gimnazjum św. Jacka.

Lombard zastawniczy prawdopobnie otworzony zostanie przy tutejszym Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu, na co bank ten już od dawna posiada koncesję i stosowne pomieszczenie we własnym gmachu. Wniosek w tej sprawie ma być przez dyrekcję przedłożonym Radzie nadzorczej, a następnie Walnemu Zgromadzeniu, które się odbędzie w przyszłym miesiącu.

Żydowska tandeta. Okazano nam parę trzewików dziecinnych, kupionych w jednym z żydowskich magazynów obuwia. Po kilkakrotnem użyciu podeszwa rozlazła się zupełnie i wtedy wyszło na jaw, że pod cieniutką warstwą skóry znajdowała się... tektura.

Jeden to przykład więcej, jak źle wychodzą chrześcijanie na kupowaniu czegokolwiek u żydów.

Żydowskie zgromadzenie odbędzie się dzisiaj w Radzie miejskiej. Pp. dr Gross i Daszyński zwołują wyborców z kurji małego handlu, w której jak wiadomo, olbrzymią większość stanowią żydzi. Zebranie to zatem jest dla chrześcijan obojętne.

„C. k. Reklament“. Żydek Markus Rappaport tytułujący się „c. k. Reklament“, o którym pisaliśmy przed kilkoma dniami, na szerokie stosunki, bo Wiedeń poszukuje go za 3 kradzieże, a Lwów za parę oszustw. Tymczasem znajduje on się pod opieką tutejszego karnego sądu powiatowego.

Donżuan z Jaworzna. 26 lat liczący Mateusz Pniak, wyrobnik z Jaworzna, opuściwszy służbę wojskową, a będąc nieprzyjacielem wszelkiej roboty, postanowił utrzymywać się przy pomocy kobiet. W tym celu porobił liczne znajomości wśród służących, obiecując każdej swojej przyjaciółce, że się z nią ożeni. Dziewczęta dawały „narzeczonemu“ pieniądze 10 do 20 koron na zapowiedzi. Pniak jednak, nim poszedł do księdza, pieniądze dane przepił i szukał znów nowej oblubienicy. Tym sposobem wyłudził różne sumy od 4 dziewcząt, a od jednej z nich wziął nawet bciki wartości 10 koron. Trzewiki te miał wysłać pod wskazanym adresem, lecz prawdopodobnie adresu nie spamiętał, bo trzewiki poszły do żydów, uzyskane stąd pieniądze do szynku, a Pniak pod telegraf. Taki był koniec donżuana z Jaworzna.

Samobójstwo. 20-letnia Katarzyna Izdebska — od dwóch miesięcy zamężna, dnia 27 b. m. wieczorem odebrała sobie życie zapomocą nieznanej trucizny. — Przyczyną samobójstwa rozdrażnienie na tle chorobliwem.

Kradzieży z włamaniem, nieznany sprawca dokonał w nocy z 26 na 27 b. m. w kawiarni Sauera — gdzie wytrychem otworzył kasę i z niej zabrał 7 sztuk złotych 20 koronówek; 3 sztuki po 10 koron, oraz 20 koron monetą srebrną. — Nadto sprawca widocznie obeznany z miejscowością odsunął płytę marmurową bufetu i z ręcznej kasy płatniczego zabrał około 10 kor. Razem skradł około 200 koron.

Sprostowanie. Do wczorajszej naszej notatki o ogniu sklepowym wkradła się pomyłka. Mianowicie ogień wybuchł przy ul. Grodzkiej l. 3, a nie, jak to podano, w aptece p. Pronia (Rynek l. 13).

Portmonetkę skórzaną żółtą, z pewną kwotą pieniężną, kluczykiem i drobniejszymi notatkami, zostawiono przez zapomnienie we czwartek wieczór koło g. 8 w głównej trafice. Właściciel może odebrać zgubę w policji.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: «Śmierć Wallensteina», tragedja w pięciu aktach a w 9 odsłonach, Fryderyka Szyllera. Po raz pierwszy.

Repertuar Teatru Ludowego.

W sobotę: «Kraj». benefis reżysera p. Feliksa Stradiota.

W niedzielę po południu: »Przekupka warszawska».

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza sprzedaż w drodze publicznej konkurencji starych materjałów z blachy, żelaza, stali, miedzi, mosiądzu i cynku, oraz odpadków konopnych, kauczuku, skóry, szkła, papieru i t. d. Oferty należy wnieść do 15 maja b. r. do godziny 12 w południe.

Ta sama dyrekcja zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę wszelkich urządzeń, potrzebnych do rozszerzenia elektrycznej centrali w Podgórzu-Płaszowie. Termin dla ofert upływa z dniem 28 maja b. r. o g. 12 w południe.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Napad rosyjskiej straży pogranicznej.

Zgłosił się do naszej redakcji p. Marjan Zabłocki, inżynier kolejowy z Brzeżan, i opowiedział nadzwyczajną przygodę, jaka go spotkała przed dwoma dniami na granicy Królestwa Polskiego.

Pan Zabłocki mając interes w Królestwie, pojechał do Barana koleją, a stamtąd końmi do Pietrzejowic do znajomych. Z Pietrzejowic wracał pieszo do Barana, a w drodze nagle koło Luboszyc, po stronie austrjackiej (jak utrzymuje p. Zabłocki) żołnierze rosyjskiej straży pogranicznej, piesi i konni, dali doń kilka strzałów, które go szczęściem nie trafiły. Następnie przeszedłszy granicę austrjacką — napadli na p. Zabłockiego — bijąc go kolbami i tratując końmi, jeden zaś z żołnierzy pchnął go bagnetem w plecy tak silnie, że z rany popłynęła obficie krew. Napadnięty wobec tak przeważającej siły nie mógł się bronić i prawdopodobnie zginąłby pod razami rozwścieczonego żołdactwa, które widocznie uważało, iż może sobie bezkarnie »pohulać« na terytorjum obcego państwa, gdyby na szczęście nie nadjechał kapitan straży pogranicznej, Charłampow, i nie uwolnił wreszcie napadniętego z rąk żołdaków moskiewskich. P. Zabłocki jednak oprócz odniesionej rany, został tak poważnie poturbowany, że musiał zaniechać swej podróży do Królestwa i powrócił do Krakowa.

Władze austrjackie powinny zwrócić wreszcie uwagę, aby moskiewscy objeżczycy nie grasowali tak swobodnie w granicach państwa austrjackiego, zagrażając zdrowiu i życiu spokojnych obywateli.

Naszym ukochanym.

Hymn.

Znasz-li ten kraj,
Gdzie wkoło cudne łany
Gdzie ślicznych zbóż
Krajobraz w blask rozlany?
Gdzie ludzie skorzy żyją
Do tańca i do bitki,
Gdzie z grosza jego tyją
Wszyscy handlarze-żydki?
Znasz-li ten kraj? —
Ach — tam tak cudnie miło!
Tam byłby raj
Gdyby w nim żydów nie było!

Znaszli ten gmach,
Który się karczmą zowie,
Gdzie biedny chłop
Przepija grosz i zdrowie.
Znaki podwójnej kredki
Widnieją tam na ścianie,
A chude krzyczą żydki:
— Tu wódki się dostanie!
Znasz-li ten kraj itd.

Znasz-li tę wieś,
Gdzie żydów takie mnóstwo,
A dzięki im
I nędza i ubóstwo?
Gdzie chłopów wciąż dobytki
Co tu od wieków żyli
Wciąż wydzierają żydki,
Śląc chłopów do Brazylji.
Znasz-li ten kraj itd.

Znasz-li ten kraj,
Gdzie żydek wszędzie siedzi?
A mimo to
Wciąż ślą ich nam sąsiedzi?
— I ciągle widać biedki
Z północy i południa —
I zewsząd ciągną żydki:
— „Galicja się zaludnia!“
Znasz li ten kraj itd.

A kraj to wszak niebrzydki —
Tylko w nim żydy wszędzie —
Wszędzie panują żydki —
— Co z nami wkrótce będzie!?!

St. B.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Czasy Zygmuntowskie w muzyce.** Pod tym tytułem wygłosił odczyt w Filharmonji warszawskiej p. Aleksander Poliński, znany muzyk i badacz przeszłości muzyki polskiej. Treść odczytu była następująca:

Złoty wiek literatury był również wiekiem złotym muzyki w Polsce. Pod berłem obu Zygmuntów, zamiłowanych w sztukach pięknych, bujnie rozwinęła się muzyka kościelna, a chóry stałe, ufundowane i hojnie wyposażone przez monarchów, zapewniły jej pomyślne warunki rozwoju. Faktem nadzwyczajnej doniosłości było założenie chóru stałego przy collegjum Rorantystów, którzy odgrywali taką rolę, jaką spełniła kapela Sykstyńska w Rzymie. W poczet Rorantystów. t. j. stałych śpiewaków, powołani zostali najsłynniejsi współcześni artyści swojscy i zagraniczni, a współzawodnictwo szlachetne i znajomość najnowszych prądów muzyki, którą przynosili z sobą cudzoziemcy, znakomicie wpłynęły na podniesienie rozwoju teorji muzyki. Rzeczywiście z opoki tej mamy pięć wspaniałych dzieł teoretycznych Sebastjana z Felsztyna; zajaśniały także wtedy talenty Lwowczyka, znakomitego kontrapunkcisty i kompozytorów Mikołaja Zieleńskiego, Wacława z Szamotuł i wielu innych. W epoce rozwoju reformacji, obóz protestancki gorliwie propagował muzykę w języku ojczystym, opartą na pieśniach ludowych, jako najbardziej dostępną dla szerokich mas. I katolicy, widząc wielki wpływ pieśni religijnych na lud, zaczęli popierać dążenia w tym kierunku, tworząc szkoły śpiewu i muzyki. Zasłynął wtenczas, jako twórca nawskróś narodowy, Mikołaj Gomółka, który napisał muzykę do 150 „Psalmów“ Kochanowskiego, w których dźwięczy rzewna, żałosna nuta swojska, żywcem podsłuchana i wyjęta z ust ludu. »Psalmy« Gomółki prawie wszystkie wzorowane są na pieśniach ludowych i stąd łatwo zrozumieć, dlaczego cieszyły się popularnością i wpływem. Niemały wpływ wywarli również Jezuici na muzykę naszą przez to, że w szkołach swoich, obok innych przedmiotów, wykładali i kształcili uczniów w muzyce. Za ich inicjatywą powstały pierwsze w Polsce przedstawienia teatralne: djalogi z muzyką nad wyraz charakterystyczną, osnutą albo na tematach popularnych, lub też oddającą nieraz z mistrzowstwem nastrój. Znamiennym pod tym względem jest chór z djalogu Marcina Łaskiego, przypominający wstęp do „Loengrina“ Wagnera. Obok muzyki kościelnej rozwijała się również świecka ku uciesze możnych, posiadających, na wzór króla, swych własnych śpiewaków i kapele.

Z Rosji.

Swoboda religijna starowierców.

Petersburg 29 kwietnia. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* pisze, że w pierwszy dzień Wielkanocy (st. st.) pojawi się ukaz carski, dający zupełną swobodę religijną rozpowszechnionej w Rosji sekcie starowierców.

Rząd wobec spodziewanych rozruchów.

Petersburg 29 kwietnia. (P. a. t.) Z okazji pogłosek rozszerzonych w wielu częściach państwa, jakoby w święta Wielkanocne st. st. wybuchnąć miały niepokoje, gubernatorowie wydali ogłoszenia, że wszelkie obawy w tym kierunku są nieuzasadnione. Władze poczyniły stosowne przygotowania i każda próba zakłócenia porządku publicznego będzie energicznie stłumiona. Z wielu miast gubernjalnych nadeszły telegramy, że ogłoszenia te uspokoiły ludność.

Tajemnicza eksplozja.

Petersburg 28-go kwietnia. (Tel. wł.) Donoszą z Odessy, że onegdaj na ulicy Portowej nastąpiła eksplozja, która spowodowała pożar obok stojącego domu. Przyczyna eksplozji dotąd nie wyjaśniona.

Kalajew.

Petersburg 28 kwietnia. (Tel. wł.). Z Moskwy przewieziono tutaj Kalajewa, zabójcę w. księcia Sergjusza. Obrońcy Kalajewa wnieśli skargę kasacyjną z powodu niedopuszczenia publiczności przy ogłoszeniu wyroku.

W »obronie« Czerwonego Krzyża.

Petersburg 29 kwietnia. (Tel. wł.) Szambelan Aleksandrowskij, były prezes »Czerwonego Krzyża«, stojący pod zarzutami różnych nadużyć i złodziejstw, powrócił tutaj w tych dniach z Mandżurji i był na posłuchaniu u carowej matki, której przedłożył swoje sprawozdania. Carowa przyjęła go dosyć niełaskawie, wyraziła żal, że przeciw »Czerwonemu Krzyżowi« podnoszono różne zarzuty i powołała się na odnośne artykuły w prasie. Wobec tego Aleksandrowskij wyzwał na pojedynek Puszkina i Tiesenhausa, którzy byli w zarządzie »Czerwonego Krzyża« i inspirowali owe artykuły. Oba pojedynki odbędą się w pierwszych dniach maja.

Studenci rosyjscy w Niemczech.

Monachjum 29 kwietnia. *Korresp. Wilhelm* donosi, że ze względu na obecną bardzo znaczną liczbę rosyjskich studentów na politechnice tutejszej, przyjmowanie studentów narodowości rosyjskiej zostało aż do dalszego zarządzenia wstrzymane.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Saigon 28 kwietnia. (Aj. Havasa.) Rosyjska flota i okręty transportowe w środę wieczorem opuściły zatokę Kamrangh. Cztery niemieckie parowce węglowe, które przybyły za późno do zatoki, odjechały w kierunku za flotą. Rosjanie mają na pokładach okrętów środków żywności na 6 miesięcy. Sądzą, że flota rosyjska zdąża do Władywostoku **przez ocean Spokojny.**

Wczoraj oczekiwano przybycia eskadry Nebogatowa na wody indochińskie, gdzie, jak sądzą, ma otrzymać wskazówki co do połączenia z flotą Rożdiestwieńskiego.

Flota rosyjska składa się z 25 okrętów wojennych. Wykonane przez 52 okręty manewry w zatoce Kamrangh, minęły bez najmniejszego wypadku, mimo, że okręty ciągle wjeżdżały i wyjeżdżały z zatoki. Wszyscy, którzy widzieli tą sprawność, wyrazili podziw. Admirał Rożdiestwieński dał wyraz podziwowi, że „z zatoki Kamrangh nie uczyniono francuskiego Hongkong».

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) Według doniesienia *Daily Mail* z Tokio, Rożdiestwieński już dnia 27 b. m. znajdował się o 70 mil morskich na północny wschód od zatoki Kamrangh.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki piszą, że jeśliby flota rosyjska przebywała czas dłuższy u wybrzeży chińskich, to na Anglię spadnie obowiązek zażądania od Rosji, aby Rożdiestwieński opuścił neutralny pas chiński. Ta interwencja Anglji wytworzyćby mogła dalsze zawikłania dyplomatyczne.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Amoń, że konsul japoński w Fuczu wniósł protest do rządu chińskiego z okazji założenia przez Rosjan stacji telegrafu bez drutu na terytorjum chińskiem, oraz z okazji długiego przebywania dwóch statków rosyjskich u wybrzeży chińskich.

Rząd chiński zaprzeczył wieści o założeniu stacji telegrafu bez drutu.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Hongkong, że mimo zakazu Rosjanie na dwóch wyspach wysadzili cztery i dwa działa 12-calowe, z zamiarem stworzenia sobie stacyj lądowych.

Flota japońska.

Penang 28-go kwietnia. (Tel. Biura Reutera.) Okręt »Katharina Apear« donosi, że wczoraj wieczór widział 6 mil na południe od Penangu dwie eskadry, jednę złożoną z ośmiu, drugą z siedmiu okrętów. Obie eskadry płynęły w kierunku do Singapore.

Londyn 29 kwietnia. (Tel. wł.) Nadeszła tutaj wiadomość z Mazampo, — że koło wyspy Tsussima stoi znaczna ilość okrętów wojennych japońskich. Jak sądzą, jestto część floty admirała Togo.

Nowa „zadziwiająca“ flota rosyjska.

Londyn 28 kwietnia. *Daily Mail* otrzymała następujący telegram z Nowego Jorku: Według depeszy z Peterburga, wielki przemysłowiec Schwabe zawarł porozumienie z ros. admiralicją w sprawie budowy szeregu okrętów wojennych o pojemności 1600, o specjalnym typie, który jak mówią, ma świat wprawić w podziw. (Czy tak samo, jak ongi eskadra portarturska?). Większa część tych okrętów budowaną będzie w Stanach Zjednoczonych, reszta prawdopodobnie w jednym z portów morza Bałtyckiego, przez rosyjskich robotników pod nadzorem amerykańskich inżynierów.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio 29 kwietnia. (Reuter). Dep. Okuma, prezes partji postępowej w parlamencie japońskim wypowiedział mowę, w której oznajmił, że straty japońskie w rannych wynoszą **200 do 300 tysięcy**, w zabitych i zmarłych na różne choroby **50 tysięcy**. Okuma wzywał do dalszych ofiar ludności na wojnę i wyraził nadzieję, że jakikolwiek będzie dalszy ciąg wojny nie wpły nie on na zapał i poświęcenie ludności japońskiej. — Okuma ganił dyplomację japońską, zarzucając jej, że gdyby prowadziła była stosowną akcję, byłaby przeszkodziła flocie rosyjskiej w przybyciu na wody wschodnio-azjatyckie.

TELEGRAMY.

Proces Kleinów.

Wiedeń 28 kwietnia. W procesie o morderstwo Sikory oświadczył dziś przewodniczący radca Distler, że kapelan więzienny ks. Fuchs, spowiednik Kleinowej, zawezwany na świadka, przed sądem nie stanie. Ks. Fuchs oświadczył bowiem, że jako ksiądz nie może składać zeznań z wrażeń, otrzymanych podczas rozmowy z Kleinową, gdy ona przed nim zeznawała, że nie ona, lecz jej mąż zamordował Sikorę.

Obrońca Kleinowej dr Morgenstern cofnął wobec tego wniosek o przesłuchanie ks. Fuchsa. Wniosek o przesłuchanie sędziego śledczego został przez trybunał odrzucony. — Przesłuchano następnie szereg świadków, głównie kobiet, które utrzymywały stosunki z zamordowanym Sikorą.

Wiedeń 29 kwietnia. (Pryw.) Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe w procesie Kleinów. Oboje oskarżeni obstają przy swych zeznaniach, zwalając spełnienie morderstwa nawzajem na siebie. Następnie prokurator wniósł postawienie głównych pytań co do obojga oskarżonych w kierunku skrytobójczego morderstwa i ewentualnych pytań o czynną pomoc względnie współwinę. Obrońca Kleinowej oświadczył, że Francja wydała Kleinów tylko za skrytobójcze morderstwo i kradzież, pytania więc mogą być tylko w tym kierunku postawione. — Obrońca Kleina natomiast wniósł co do swego klijenta postawienie pytania u udzielenie pomocy. Dziś przedłoży trybunał przysięgłym pytania.

Sprawy pos. Walewskiego.

Wiedeń 29 kwietnia. Rozprawa o obrazę honoru, wytoczona przez posła Walewskiego bar. Popperowi, oraz adwokatom drowi Emilowi Frischauerowi z Wiednia i drowi Tobjaszowi Aszkenazemu ze Lwowa, została wyznaczoną na d. 6 czerwca w Wiedniu. Skargę zastępować będzie adwokat dr Zipser.

Zjazd w Wenecji.

Wiedeń 29 kwietnia. Hr. Gołuchowski odjechał o godz. 7 wieczorem do Wenecji.

Wenecja 29 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Tittoni przybywa tu dziś o godzinie 10 przed południem, zaś odjeżdża z powrotem w niedzielę o godz. 2 popołudniu. Włoski ambasador przy dworze wiedeńskim, ks. Avarna przybył tu wczoraj po południu, a austrjacki ambasador z Rzymu hr. Lützow wieczorem. Minister spraw zagranicznych Tittoni wydaje dziś wieczorem na cześć hr. Gołuchowskiego obiad. W całych Włoszech żywo się interesują wizytą hr. Gołuchowskiego i dzienniki poświęcają tej sprawie dłuższe artykuły, w których zjazd ten omawiają jako akt ścisłej przyjaźni.

Konstytucja transwaalska.

Londyn 28 kwietnia. (Tel. wł.). Świeżo ogłoszona konstytucja transwaalska znalazła u ogółu angielskiego dobre przyjęcie. Wątpią wszelako, aby w Transwaalu zadowolono się nowym parlamentem, złożonym z zastępcy gubernatora, 6—9 członków mianowanych i 30 — 35 wybranych. Uprawnieni do głosowania są tylko biali. Językiem narodowym obrad parlamentu jest angielski, przewodniczący ma jednak obowiązek zezwalania mówcom na użycie języka holenderskiego.

Z Tybetu.

Londyn 28 go kwietnia. *Morning Post* donosi z Szanghaju: Między osobami, które razem z rezydentem zamordowano w Tybecie, znajdują się także czterej francuscy misjonarze.

Dzierżawa Tripolisu.

Rzym 28 kwietnia. (Tel. wł.) Krąży tutaj pogłoska, że Francja wydzierżawiła port Tripolis na lat 99. Urzędowego potwierdzenia nie ma.

Wersja ta wywołała tutaj silne wzburzenie. Zapowiedziano w tej sprawie interpelację w Izbie deputowanych.

Z Bałkanu.

Belgrad 28 kwietnia. (Tel. wł.) *Dnewni list* donosi, że w dzień św. Jerzego wybuchnie w całej Macedonji powstanie. Kordon serbski na granicy tureckiej wzmocniono.

Ateny 29 kwietnia. (Aj. Havasa). Jak donoszą, miano w Filipopolu d. 24 b. m. zrabować wiele greckich składów. Rabunki te miało spowodować podjudzanie niektórych bułgarskich dzienników. — W sprawie zajść w Zagoriczanach istnieje dowód, że oddziały, które tam się schroniły, są właśnie tymi, które zniszczyły klasztory w Skritowie i Gliteno, a wielką liczbę ofiar spowodowała eksplozja składu amunicji, który Bułgarzy we wsi potajemnie założyli

Powstanie w Yemanie.

Hodeida (Arabja, kraj Yemen). 29 kwietnia. (Reuter). Według nadeszłej wiadomości, miasto Sanaha w nocy z 20 b. m. poddało się powstańcom, którzy obecnie maszerują na miasto Menaha, by i to opanować.

Lwów 28 kwietnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczy politechniki Kazimierza Kowalewskiego, Łukasza Wacnika, Alfonsa Kopaczyńskiego i Mieczysława Bączalskiego elewami budownictwa dla służby technicznej w gal. dyrekcji poczt i telegrafów.

Wiedeń 29 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister handlu mianował radcą budownictwa w technicznej służbie poczt i telegrafów, starszego komisarza budownictwa Władysława Gadomskiego.

Minister oświaty w porozumieniu z ministrem handlu mianował członkami centralnej komisji szkolnictwa przemysłowego po koniec r. 1908 posła sejmowego Władysława Jahla we Lwowie i sekretarza Izby handlowej Władysława Steslawicza.

Minister oświaty nadał prawo publiczności na trzy lata prywatnemu lyceum żeńskiemu, Wiktorji Niedziałkowskiej we Lwowie.

Wiedeń 28 go kwietnia. Przybył tutaj książę Ferdynand bułgarski w przejeździe z Cannes do Sofji.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze na nią odpowiedzialności.

Najwyższe odznaczenie: srebrny medal państwowy królestwa saskiego, uprawniający zarazem do noszenia złotego medalu wystawowego, otrzymała w Lipsku firma »MAGGI« za swoje znakomite produkty na odbytej tamże, w marcu, międzynarodowej, fachowo-kucharskiej wystawie gospodarskiego przemysłu.

Pawilon Maggi'ego odwiedził także podczas wystawy Jego król. Mość Fryderyk August, król saski, który się wpisał do złotej księgi firmy.

Podziękowanie.

W smutku pogrążona rodzina ś. p. Julji Schmidt, emer. dyrektorowej szkoły żeńskiej w Nowym Sączu, składa niniejszem dzięki serdeczne Jaśnie Wielm. Panu prof. dr. Stan. Pareńskiemu w Krakowie, Wielm. Panu fizykowi dr. Filewiczowi za poradę lekarską, szczególnie zaś Wielm. Panu dr. Kijowi, za poświęcającą, bezinteresowną i troskliwą opiekę lekarską.

Przewielebnemu ks. infułatowi A. Góralikowi w N. Sączu, Wielebnemu ks. proboszczowi Żabeckiemu w Nawojowej, Wielebnym ks. katechetom i Wielebnemu Duchowieństwu w N. Sączu dzięki za oddanie ostatniej przysługi na pogrzebie.

Także P. T. Publiczności, która przez swój udział przy pogrzebie, oddała cześć jej pamięci i hołd jej zasługom za 40-letnią gorliwą, poświęcającą i niespożytą pracę koło trzech pokoleń młodzieży w Nowym Sączu.

(804) **Rodzina.**

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód. Dr. Nieć, Francevic & Pavicic

Kraków, Rynek gł. 25. gmach Banku Galic.

Naturalne Wina stołowe, białe i czerwone, od 40 ct. za litr. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Na Maj!

Księgarnia Katolicka

Dr. W. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)

poleca:

Gollijan Z. ks. — Miesiąc Maryi, wyborna książka „Na Maj i na zawsze“ wedle słów ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K. porto 45 h.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie eleg. 1.60 K. porto 35 h.

Potulicki ks. prałat — Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 h.

i wiele innych Czytanek majowych.

Organista żonaty, lat 33, zdolny w swoim zawodzie, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady. Adres: **R. Kowalski, Frydrychowice p. Wadowice.** 812

Handlowiec

działu korzennego etc., młody wypisowiec, pragnie zmienić posadę z dniem 15 maja r. b. ewentualnie każdego czasu Łaskawe zgłoszenia: **R. 15 poste rest. Komarno.** 814 3

OSOBA

z dobrej rodziny, poszukuje zaraz lub od 15 maja posady **kasyerki lub ekspedyentki**, przyjmie również posadę w miejscu kąpielowem, na plebanii lub u wdowca, jako osoba praktyczna i pracowita. — Zgłoszenia E. W. **u p. Porębskiej Kraków, Szpitalna 8, II p.**

Inteligen. młoda panna przyjęłaby posadę jako towarzyszka do starszej Pani najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia pod „Praca“ poste rest. Wieliczka. 801 3

Handlowiec, kawaler, mający lat 40, przystojny, dla braku znajomości, poszukuje na tej drodze, towarzyszki życia. Panny starsze, lub młode wdowy, z posagiem średnim, raczą się zgłosić listownie pod adresem **Z. Z. N. 124.** w Administracji „Głosu Narodu“ Rzecz traktowana na serjo — dyskrecja zapewniona pod słowem uczciwości. 766

Młody urzędnik

z dyplomem rachunkowości i praktyką manipulacyjną, obznajmiony z buchhalteryą mając wiadomości ekonomiczne, piękne pismo, język polski i niemiecki w zupełności przyjmie posadę zarządcy, manipulanta lub tym podobne. K. K. u p. Kasiewicz, Kraków, Kopernika 8. I. p.

Poszukuje się kupna

Majątku ziemskiego

obszaru aż do 1000 m. Zgłoszenia wraz z podaniem **dokładnego** opisu (zarysu) majątku, komunikacji, żądanej ceny, wykazu zapisów hipotecznych — uprasza ***Spółka parcelacyjna w Bytomiu*** (Parzellirungsgenossenschaft in Beuthen O. S). 799 3

Fabryka wyrobów wełnianych *w. Kętach,* **założona w roku 1867,** firmy

F. i E. Zajączek i Lankosz 638

poleca

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze **Hamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione. Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Składy **w Krakowie, Linia A-B., 44. we Lwowie, ul. Teatralna l. 3,** filia sprzedaży hurtow. i drobiazg.

Mamy zaszczyt donieść, że w zakresie ubezpieczeń zaprowadziliśmy nowy dział 639 0

Ubezpieczeń Hipotecznych,

to znaczy, że udzielamy na dobra i realności POŻYCZEK HIPOTECZNYCH, które się spłaca na podstawie policy asekuracyjnej w ten sposób, że zaciągnięty dług zostaje w zupełności spłacony, skoro się dożyje okresu czasu oznaczonego w policy asekuracyjnej albo też w razie wcześniejszej śmierci.

Kombinacja ubezpieczeń hipotecz. jest nader korzystna, gdyż nie nakłada na dłużnika znaczniejszych opłat od zwykłych rat amort. jakie się opłaca na dług hipot. zaciągnięty w instyt. bank. **Wszelkich wyjaśnień udziela nasza**

Jeneralna reprezen. dla Galicji, Kraków Sławkow. 2.

Kraj. Zakład ubezp. na życie Margrab. Morawii w Bernie.

Rządowo uprawniona

Fabryk wód miner. sztucznych i specyaln. lecznieczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, — Selterskiej, — Vischy, — Hamburg, — Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — Cenniki na żądanie darmo.

Rządowo uprawnione biuro dla

Spraw Wojskowych

(Albin Schanil)

tylko we Wiedniu, 17. Bezirk Hauptstrase 67.

Fachowe objaśnienia i rady we wszystkich sprawach wojskowych dotyczących powołanych do służby, pełniących służbę, oraz oficerów rezerwowych i załogi. Podania według wymagań praw wojskowych. Umieszczanie muzykantów wojskowych. Przyjęcia do szkół kadeckich. — Prospekty darmo i opłatnie.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastósowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wlad. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris“ ze Salvesolem	koron	2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„	—·60
10 cygarniczek	„	1.20

Ogłoszenia i reklamy

na kioskach w Parku Krakowskim oraz na ***tablicach,*** na sztachetach przy wejściu do Parku przyjmuje 795 2

K. Krzysztofowicz,

Kraków, Kanonicza 4.

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Porebski i Zimler

Kraków Rynek 8

polecają w dobrych gatunkach i po cenach konkurencyjnych

Podszewki bawełniane i półjedwabne, atłasy, perkale, hafty szwajc. i czeskie. 1 725

Poszukuje się do większego skarbu

buchaltera

sumiennego i trzeźwego, stanu woln. w wieku średnim, władającego język. polskiem i niemieckiem, do prow. ksiąg gospodarskich i Przełożeństwa Obszaru dworskiego. *Wynagrodzenie 400 koron rocznie i całe utrzymanie.*

Gospodarza

jako *karbownika* na osobny folwark zdolnego uczciwego i energicznego, stanu wolnego lub żonatego bezdzietnego, w średnim wieku umiejącego czytać i pisać, w języku polskim za wynagrodzeniem *120 koron rocznie, 12 korcy ordynaryi, 2 litry mleka, mieszkanie, opał i 240 sążni pola pod kartofle, lub też 360 koron rocznie i litr mleka, mieszkanie i opał.* 784

Posady do objęcia zaraz. Odpisy świadectw. których się nie zwraca nadsełać pod *Zarząd Dóbr Moderówka.*

Francisz. Tumidalski,

majster kamieniarski

w Dębniku l. 91 p. Krzeszowice,

podejmuje się wszelkich robót marmurowych tablic, kropielnic, chrzcielnic itp. Jedynie główny wyrób posadzek i stopni marmur. Dostarcza odłamów marm. na mozajki, posiada własne łomy marmur. i przyjmuje wszelkie zamówienia po bardzo przystępnej cenie. 364

Spółka kredytowa Człon. Towarz. Wzajem. Ubezp. w Krakowie (ul. Basztowa l. 9)

przyjmuje gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę. Za lata 1902, 1903 i 1904 wypłaciła Spółka 5 prc. dywidendy.“

Zarząd pasieki

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Czortków

wysyła wyborny kuracyjny lipcowy

miód

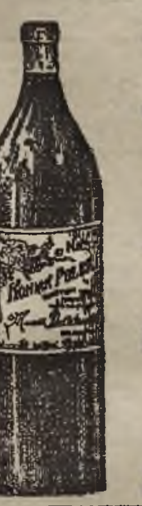
w 5 kil. blaszankach wszystko opłatnio po cenie 7 kor. i miody pitne i owocowe odszczególnione na kilku wystawach w 5 kil. blaszankach w cenie od 6,20—6.80 kor. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

„ARS“ SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 12 z rana od 2 do 4 po południu. 83

Ul. Bracka 5, na parterze.

Pół kilo pierza gęsiego ***tylko 60 cent.***

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.



Nasz „Koniak polski“

408 destylat winny poleca

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

Marcelli Dutkiewicz,

Rynek linia A-B. KRAKÓW ul. Florjańska

OBRAZY olejne i rodzajowe po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 186

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryanskiej

Dlatego półdarmo że po Świętach!

Każdy otrzyma odwrotną pocztą Nra „Dźwigni“, oraz barwnie ilustrowanych „Lotnych Listków“ I. kwartału 1905 **bezpłatnie,** jeśli jako prenumeratę drugo-kwartalną nadeśle 1 K pod wspólnym adresem: *Redakcja „Dźwigni“, Lw.* najdalej do 3 maja 1905. 805

Kucyk *wraz z wózkiem*

do sprzedania. Wiadomość w handlu ***A. Ryglickiego*** w Krakowie, Mały rynek 7. 79

Karetka

mało używana w bardzo dobrym stanie jest tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ 79

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.